Nr. 5 (związkowy) **Poznań, Maj 1923.**

Gazeta dla Kobiet

Tygodnik Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Ekspedycja dla Towarzystw Związkowych w biurze Związku, Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 1. Telef. 1527. — — Konto czekowe: Poznań 200368.

Szczęść Boże!

Wychodzi co sobotę. Trzy numery pisma ogólniejsze, a czwarty numer jako specjalny organ Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Podziękowanie dla Leszna.

Stowarzyszenia, które miały szczęście być na zjeździe, chciałyby na tej drodze siostrzanemu stowarzyszeniu w Lesznie złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za nadzwyczaj miłe i gościnne przyjęcie.

Już dawno nie zaznałyśmy tyle serca i życzliwości. Z serca, przepełnionego wdzięcznością, zasyłamy Wam pozdrowienie i szczere Bóg zapłać!

Sprawozdanie.

Sprawozdanie z zjazdu delegowanych w Lesznie umieścimy w numerze następnym.

Na zjeździe uchwalono jako składkę związkową kwotę równającą się jednej piątej części znaczka listowego. Uchwałę tę przyjęto po dłuższej dyskusji prawie jednomyślnie. Składka wynosi zatem obecnie 100 mk. począwszy od 1. 5. 1923.

„Gazetkę dla Kobiet“ wysyła biuro Związku poszczególnym stowarzyszeniom po cenach oryginalnych. W maju 1923 kosztuje „Gazetka dla Kobiet“ 100 mk.

Lidja.

Pierwsza chrześcijanka w Europie i pierwsza Kobieta Pracująca.

Mamy pięć części ziemi, a ta, którą my zamieszkujemy, nazywa się Europa.

Mało tu mieszkało żydów. Zaledwie kilka rodzin. Nie Mało także to wie, że pierwszym chrześcijaninem w Europie była kobieta!

Tak, kobieta! a nie mężczyzna!

Lidja jej na imię.

Za zarobkiem przybyła z Azji do Europy, osiedliła się na Bałkanie, w Macedonji w mieści Filipi.

Mało tu meszkało żydów. Zaledwie kilka rodzin. Nie posiadali nawet świątyni. W uroczystości żydowskie gromadzili się za miastem, nad rzeką, nad wodami, i tam odprawiali swe nabożeństwa. „A usiadłszy“ — powiada św. Łukasz — mówiliśmy do niewiast, które tam były“. A niektóra niewiasta, imieniem Lidya, która szkarłat sprzedawała, chwaliła Boga i słuchała; jej otworzył Pan Bóg serce, aby przykłoniła do tego, co mówił Paweł“.

Pierwszą chrześcijanką w Europie jest zatem Kobieta Pracy! Kobieta samodzielna, kobieta zarobkująca na własne utrzymanie! „Sprzedawała szkarłat“. Prowadziła kupiectwo, miała skład sukna czerwonego, cenionego ogromnie w ówczesnych czasach dla miękkości, gładkości i ślicznego koloru. Farby czerwonej do tego sukna dobywano z krwi małych ślimaczków, zbieranych nad wybrzeżem morskiem w Hiszpanji.

Więc już wtenczas, za czasów Jezusa Chrystusa, dzielne niewiasty umiały sobie stworzyć własny warsztat pracy własną pomysłowością i pilnością.

Pracowały na utrzymanie swoje i swej rodziny.

Lidya, pierwsza chrześcijanka kobieta Pracy w Europie, była zarazem pierwszą misjonarką w Europie! Wpływem swym dokonała, iż cała jej rodzina przyjęła chrzest św.

Ażeby zaś nie zaprzestać na samym chrzcie św., ażeby chrześcijaństwo nie było powierzchowne, żeby przeciwnie chrześcijaństwo w rodzinie Lidyi przeniknęło serca pozyskane świeżo dla Jezusa Chrystusa, ażeby przepełniło dusze poprosiła Lidya św. Pawła: „Jeśliście osądzili, że jestem wierną Panu, wnijdźcie tedy do domu mego, mieszkajcie tam i przykładem Swym w wierze nas utwierdzajcie!“ przyjęła ich w dom swój gościnnie.

Lidya! Imię pierwszej chrześcijanki w Europie powinno być w rodzinach polskich nie tylko znane i szanowane: Imię tak święte i tak ślicznie brzmiące, powinno znaleść czemprędzej prawo obywatelstwa w naszych rodzinach!

Luterska sekta.

W pewnej pierwszorzędnej ulicy Poznania kupiła protestancka sekta metodystów ogromną kamienicę i dokonała sztuki, którejby ani żaden właściciel domu, ani nawet nasz prześwietny urząd mieszkaniowy nie dokonał; wypróżniła bowiem dom ten prawie całkowicie z lokatorów.

Proszę pomyśleć: W dzisiejszych czasach kupić kamienicę, powynajdywać w przeludnionym Poznaniu mieszkania, do których usuwa się lokatorów (jak wiemy, każdy lokator w Poznaniu czeka z niecierpliwością na radosną i rozkoszną chwilę przeprowadzki!!), a w kamienicy samej urządzać kosztowne kursy dokształcające z buchalterji, z językami francuskim i angielskim, z premjami i nagrodami! Bóg jeden wie, ile na to potrzeba pieniędzy! Marek Polskich nie starczy; tu pracuje dolar wszechwładny i wszechpotężny.

Nauka rzeczą jest pożyteczną. I państwu każdemu tak potrzebną jak człowiekowi do pracy potrzebne jest światło. Mówimy także o świetle nauki! I błogosławieni mężowie, którzy z światłem nauki do kraju przybywają! Grzech, wołający o pomstę do nieba popełniłby ten, coby się odważył ludziom takim w Polsce uprzykrzać życie!

Ale bywają różnego rodzaju nauki. Ludzie wiedzy dobrze wiedzą, że nauka metodystów jest tylko płaszczykiem, pod którym zaprowadza się w kraju naszym rzeczy szkodliwe, szerzące ferment i niepokój.

Bogatymi darami zwabia się zdolniejszych wśród młodzieży, przykuwa się ich do siebie, w tym jedyne celu, aby wydrzeć im z duszy wiarę ojców, lub jeżeli się to nie uda, przynajmniej ją osłabić!

Nauka u metodystów jest zatem dla młodzieży naszej trucizną, i to trucizną zaprawioną cukrem, ażeby z tym cukrem tem snadniej wnikała i wżerała się w serce Twoje, kochana Młodzieży Polska!

Ucałowalibyśmy dłoń, która podałaby Tobie kawałeczek chleba,. Ale niepodobna nam błogosławić ręki, która młodzieży naszej podaje z jałmużną nauki i truciznę! Taką rękę precz odrzucić!

Ręka ta nam urąga i boleśnie nas upokarza, wyzyskuje perfidnie biedę i wygłodzenie nasze!

„Róbcie, co my robimy, jeżeli potraficie!" chełpi się dolarowy metodysta wobec zubożałego katolika!

To wszystko robimy i robiliśmy dawno przed wojną! Francuskiego udzielają stowarzyszenia francusko-polskie, książkowości i angielskiego nauczyć się można za skromną opłatą u Organizacji Obywatelskiej — a podarki wasze i premje są zwykłem łapichłopstwem, na które nie szedłby Polak, gdyby nie był głodny! (or.

Równouprawnienie w Polsce.

Anegdota z wieku 269 po Chrystusie!

Metodyści otworzyli w Poznaniu szkołę! Nie słyszałem, żeby im stawiano trudności!

W imię tolerancji i grzeczności cierpi się spokojnie ich działalność, mimo, że ta kieruje się przeciwko wierze ogromnej większości narodu polskiego!

Inaczej jednak państwo polskie postępuje z metodystami, inaczej z rzymskimi katolikami! Pewne zgromadzenie zakonne wyznania rzymsko-katolickiego kupiło dom na szkołę i przysposobiło zespół zdolnych profesorów.

Już — zdawało się — otworzą się bramy do przybytku nauki, setki młodzieży polskiej żądne światła nauki zapełnią sale, usiądą u stów światłych nauczycieli i z namaszczeniem słuchać będą natchnionych profesorów. — Tak zdawało się!

Znalazły się trudności!

Bo od czego sędziowie i administracja sądowa! Wydobyto gdzieś z zapisków cara Mikołaja czy też Wilhelma II jakieś paragrafy, które uniemożliwiły kiedyś temu zgromadzeniu zakonnemu rzymsko-katolickiego wyznania uzyskanie własności. I oto, nasze zakonne zgromadzenie nie otrzymuje przewłaszczenia szkoły, która Państwo Polskie feniga nie miała kosztować, nie otworzono, paragrafy zwyciężyły — a sprawiedliwość, ta najwyższa cnota społeczna, srodze została spoliczkowana! A młodzież nasza? młodzież polska? Lepiej nie pytaj się Matko Polko! Musiałabym odpowiedzieć z poetą: „Rośnie nasz Jasio jak cielę, będzie z niego wołek!"

Tak, miły katoliku, wygląda u nas w Polsce w 20-ym stuleciu! Wiara, która poszczycić się może Skorupką i Ledóchowskim, Butkiewiczem, Skargą i Kordeckim, nie ma praw, których doznaje każdy przybysz dolarowy z Ameryki! (or.)

Na pytanie osób prywatnych odpowiada biuro nasze wtenczas tylko, gdy na odpowiedź załączony jest znaczek listowy.

Korespondencje.

W dzisiejszym numerze dość dużo miejsca poświęcamy Stowarzyszeniu w Golinie. Jest to jedno z najmniejszych, lecz zarazem jedno z najruchliwszych i najpożyteczniej działających stowarzyszeń. Liczy zaledwie 40 członków. Zorganizowane jest w ten sposób, — na co przedewszystkiem ks.ks. proboszczom zwracamy uwagę, — że członkami stowarzyszenia są przeważnie matki — które na posiedzenia przyprowadzają regularnie swe córki dorosłe i podrastające. Oto dwie korespondencje z Goliny, wymownie świadczące o zbożnej pracy tegoż stowarzyszenia.

Wystawa robót kobiecych w Golinie.

W pierwsze i drugie święto Wielkanocne odbyła się na naszej pięknej schludnej salce parafialnej w Golinie wystawa zorganizowana przez miejscowe Stowarzyszenie Kobiet Pracujących i Młodzieży. Na otwarcie wystawy przybył z Poznania ks. Porecki. Popołudniu przy udziale stowarzyszeń i gości odśpiewała młodzież pieśń: „Polski przemysł niech nam żyje" — poczem serdecznie przemówił nasz patron ks. Toboła, a gość z Poznania przeciął wstęgę. Wystawionych przedmiotów było około 300. Byli tacy, którzy sześciokrotnie w ciągu wystawy przybywali na salę. Starsze kobiety odchodząc, dziękowały zarządowi za taką nadzwyczajną niespodziankę w urządzeniu wystawy! — a zapytane czy im się ta wystawa podoba, odpowiadały: „Piękniej aniżeli na jarmarku". Zarząd postanowił co rok, w miesiącach zimowych urządzać kurs robótek połączony z wystawą wykwintnych przedmiotów nadmienić wypada, że wystawę naszą nazwaliśmy jubileuszową, pragnąc uczcić zasługi na polu pracy społecznej naszego ks. proboszcza, który 24. 2. 23 obchodził srebrny jubileusz kapłaństwa, aby nam żył jaknajdłużej i mógł pracować jak dotąd na chwałę Bożą i na pożytek kochającej go parafji. Ks. Forecki stosownym wykładem ożywił nasze stowarzyszenie i dodał ochoty do gorliwej pracy. Na wniosek zarządu kazaliśmy wystawę naszą odfotografować, by mieć pamiątkę tej pierwszej wystawy robót kobiecych stowarzysenia naszego.

Z żalem skonstatować musimy, że mimo zawiadomienia i serdecznego zapraszania nikt z sąsiednich stowarzyszeń (młodzież żeńska i młodzież męska), ani ks. patronowie, ani delegowani na wystawę nie przybyli ani też z wyjątkiem p. profesora w wiosce sąsiedniej — nie uważali za stosowne nieprzybycia swego uniewinnić. A przecież usłyszeliśmy w Lesznie wykłady o tem, że poszczególne stowarzyszenia mają solidarnie z sobą współpracować. Zarząd Zw. Rob. Prac.

Za artystycznie wykonaną tabakierkę, prezent i pamiątkę z wystawy w Golinie — kochanemu stowarzyszeniu kob. serdeczne składam podziękowania. Zażywać z niej będę tylko na zdrowie Wasze!! Red.

Murowana Goślina. Przewodnicząca Stow. Kobiet Pracujących p. A. Stemowa — zebrania co miesiąc, w roku 1922 jedna wycieczka i jedna wieczornica. Stowarzyszone wygłosiły osiem odczytów: Rodzice i szkoła a wychowanie dzieci, czerwony i biały sztandar, co jest bieda, nasze mieszkania — polski wyborca, itd. W ubiegłym roku zaznaczył się rozwój stowarzyszenia.

Z Goliny do Gniezna.

Dnia 23. 4. urządziło Stow. nasze pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Pierwszym pociągiem, w uroczystem skupieniu, przy śpiewie pieśni nabożnych, przebyłyśmy drogę do Gniezna, by odpowiednio się przygotować na zwiedzenie „kolebki chrześcijaństwa" w grodzie Lecha.

Przybyłyśmy do Gniezna o godz. 9,20, udając się wprost do katedry. Tutaj spotkało nas wielkie rozczarowanie. — W katedrze gnieźnieńskiej w dniu uroczystym!! św. Patrona odbyła się ostatnia msza św. o godz. 9-ej!! a więc z nabożeństwa mało skorzystaliśmy.

To pierwsze wrażenie było bolesne. Pomodliłyśmy się więc przy grobie św. Wojciecha i zamieniłyśmy pobożną pielgrzymkę na wycieczkę, zwiedzając Gniezno i okolicę. Rozpoczęłyśmy od katedry oglądając kolejno konfesję św. Wojciecha, wrota spiżowe, skarbiec, kaplice, zakrystję, gdzie podziwiałyśmy starożytne szaty kościelne, przez przodków naszych dla świątyni tej ofiarowane. Następnie udałyśmy się na wieżę, by poznać dzwon św. Wojciecha i pożegnawszy przewodnika, poszłyśmy do miasta. Tutaj zjadłyśmy skromny obiadek i korzystając z pogody, udałyśmy się do Dalek, aby zwiedzić Uniwersytet Ludowy, dzieło ks. prob. Ludwiczaka. Zakład ten gustownie i praktycznie urządzony, park piękny, jest prawdziwym skarbem narodowym. Przez miesiącę letnie stoi niestety pustką.

Wróciwszy do miasta, zwiedziłyśmy jeszcze kościół św. Trójcy i kościół pofranciszkański.

Pomodliwszy się przy grobie św. Jolenty o pomyślność dla naszej ojczyzny, opuściłyśmy zabytki Gniezna

Kiedy Stowarzyszenie nie może się rozwijać? Gdy zarząd nie pracuje. Zastój czy rozwój w Waszem stowarzyszeniu — przeważnie od Waszej pracy zależą! Szanowne Panie Zarządu! Zaklinamy Was! Odbywajcie każdego miesiąca, w dniu naznaczonym i o umówionej godzinie Wasze posiedzenie zarządowe!

Mogłoby się zdarzyć, że dla ważnej przyczyny wypadnie *posiedzenie całego stowarzyszenia*. — Posiedzenie *zarządu* nie powinno wypaść *nigdy!*

Zarządowi „Rzepichy" w Kruszwicy wyrażamy publiczne uznanie! W roku 1922 odbyło się tamże 28 posiedzeń zarządu! Czołem!

Grodzisk: Dnia 1 kwietnia w pierwsze święto Wielkiejnocy urządziło Towarzystwo Samopomocy żeńskiej w Grodzisku na sali p. Jakubowskiego

SKROMNE ŚWIĘCONE.

Uroczystość ta odbyła się w ściśle zamkniętym kółku w gronie stowarzyszonych i zaproszonych panów. Udział brał też ks. patron poseł Styczyński. O godzinie 5-tej udano się w polonezie przy dźwiękach wspaniałej muzyki do już poprzednio przygotowanej przedsalki na wspólną kawę, gdzie nie zabrakło smacznego pieczywa, które poszczególne towarzystwa ofiarowały.

Następnie bawiono się w różne gry towarzyskie, przeplatane skromnemi tańcami. O godz. 7,30 nastąpiło dzielenie się jajkiem święconem. Przed aktem tym przemówił ks. patron w serdecznych słowach do stowarzyszonych i gości, poczem osobiście dzielił się ks. patron z każdą stowarzyszoną jajkiem. Przytem spożyto dobrze przygotowaną kolację. Bawiono się ochoczo i wesoło do godz. 11-tej.

Odnosiło się wrażenie, że każda stowarzyszona z wieczorku tego zadowoloną była i że jej uroczystość ta pozostanie długo w pamięci. (Bielarzykówna).

Dobra kuchnia ma jeden tylko cel: przyczynić się do dobra ludzkości. —E Korzeniowski

---

Koźmin: Jutrzenka odbywa dwa razy w miesiącu posiedzenie, raz dla oddziału wiejskiego, raz dla miejskiego. W ostatnim roku uwydatnił się rozwój, spowodowany samodzielną i gorliwą pracą, stowarzyszonych. Do dyspozycji związku przekazaliśmy 20 000 mk. (dop. Serdeczne Bóg zapłać!)

Bydgoszcz: (św. Trójca): W sprawie kasy pogrzebowej uchwalono płacić od osoby 1 000 mk. na wypadek śmierci której z stowarzyszonych. Na koszta pogrzebu otrzymuje rodzina 100 000 mk. Do pobrania tej zapomogi uprawnione są wszystkie członkinie, które wstąpiły do Stowarzyszenia pprzed 11. II. 1923. Członkinie wstępujące do naszego stowarzyszenia po 50 roku życia nie mają prawa do kasy pośmiertnej.

Ostrzeszów: Znajdowało się biedne nasze stowarzyszenie w marnej finansowej sytuacji. Pan Bóg pobłogosławił nam jednak jak nigdy. Na przedstawieniu teatralnem zebraliśmy tak dużo, że zysku czystego pozostało 187 000 mk. Nie mamy więc już obawy o zapłacenie składki izapłacenie abonamentu naszej „Gazetki dla Kobiet".

P.

Turzany: Towarzystwo nasze patrzy obecnie na pierwszy rok swego istnienia! — Przewodnicząca p. Czarlińska, sekretarka p. Jaskólska, 46 członków. Wyłączono z towarzystwa z powodu niestosowania się do ustaw 10. Odczytów 22, deklamacyj 36. Wycieczka do Torunia, w której uczestniczyło 20 członkiń. 2 zabawy, wieczornica karnawałowa, wieczór wigilijny i przedstawienie amatorskie, na którem amatorki pierwszy raz występujące wielkie miały powodzenie. Życzliwość wśród obywatelstwa dla stowarzyszenia młodego wielka.

J. J.

Dop.: Młodemu stowarzyszeniu patrzącemu na tak wspaniałe pierwociny życzymy na dalszą drogę powodzenia!

ROZMAITOSCI.

Kiełbasy mączne, czy mięsne? W wydziale zdrowia publicznego Magistratu w Warszawie poruszono sprawę używania przez masarzy mąki do wyrobu kiełbas i innych przetworów wędlinarskich. Masarze używając do swych wyrobów mąki, jako środka wiążącego, twierdzą, że bez tej domieszki wyroby nie mogłyby utrzymać się w całości. Tymczasem kierownik laboratorjum dla badania produktów spożywczych, stwierdza na podstawach naukowych, że używanie mąki w postaci środka wiążącego jest niepotrzebne. Wprawdzie w Niemczech dozwolone jest użycie mąki do wyrobów masarskich w wysokości 2 proc., u nas jednak nikt szczegółowo nie kontroluje procentowego zawarcia mąki, a ze strony masarzy są nadużycia zwłaszcza przy wyrobie pasztetów i różnych kiszek. Dla szczegółowego zbadania tej sprawy utworzona została komisja lekarska.

Matka i dwie córki poranione przez narzeczonego. Czesław Woźniak (Miedziana 14) wszczął sprzeczkę z narzeczoną swoją 17-letnią Antoniną Dąbrowską (Wesoła 76) przed wspomnianym domem. W czasie sprzeczki Woźniak wyjął nóż i ugodził nim kilka razy narzeczoną, raniąc ją w prawe przedramię tak silnie, że uszkodził narządy krwionośne. Na krzyk ranionej wybiegły z mieszkania siostra jej, 19-letnia Sabina i matka ich, 56-letnia Eleonora, które usiłowały wyrwać ranioną z rąk szalonego narzeczonego. Lecz ten rzucił się i na nie, raniąc je również w ręce i w bok. Nadbiegli inni lokatorzy rozbroili szaleńca i oddali w ręce policjanta. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł Antoninę i Eeleonorę Dąbrowskie do szpitala Dzieciątka Jezus. Sprawcę krwawej rozprawy — aresztowano.

Sąd najwyższy o pudrowaniu się uczenic. Ze szkoły w Little Roch, w stanie Arkansas, wydalono 17-letnią pannicę, która przychodziła upudrowana. Rodzice wnieśli skargę do Sądu najwyższego, który zaopinjował, że szkoła ma prawo wydalać uczenice, pudrujące się lub malujące.

Podrzutek w kościele. W kościele św. Stanisława na Woli znaleziono podrzucone dziecko płci żeńskiej, mające około ośmiu dni, o zdrowym wyglądzie. Dziecko wraz z protokółem odesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dz. Jezus.

Śmierć w płomieniach 9 osób. W Ozorkowie w pow. łęczyckim, przy ul. Cegielnianej nr. 522, wynikł pożar z niewiadomej przyczyny w mieszkaniu murarza Mikołaja Banasiaka. Spalił się dom piętrowy i obora Banasiaka wartość 11 miljonów mk. i rzeczy lokatorów wartości 8 miljonów mk. W akcji ratunkowej brało udział kilka straży ogniowych. W dniu pożaru do jednego z lokatorów Przybylaka, zamieszkałego z żoną, córką i zięciem na I. piętrze, w jednej izdebce, przyszło 13 osób z rodziny i krewnych i z tego powodu urządzono suto zakrapiane przyjęcie. Gdy zaczęły palić się już schody, domownicy i goście, wszyscy mniej lub więcej pijani, rzucili się do okna lub przez korytarz na schody, ale z chwilą otwarcia drzwi płomienie buchnęły do izdebki. Część zgromadzonych gości nie usiłowała nawet ratować się, trzeźwiejsi zaś uciekli po palących się schodach na podwórze, inne oknem zaś wyskoczyli. Przechodnie lub sąsiedzi wyratowali z płonącego domu Weronikę Przybylakową, która po upływie doby umarła. Śmierć w ogniu poniesło 9 osób. Wydobyto zwołki zupełnie zwęglone po ugaszeniu pożaru.

Biszkopciki. 5 żółtek utrzeć do białości z ćwierć f. miałko tłuczonego cukru, dosypując po trosze ćwierć szklanki kartoflanej mąki. Ubić pianę z 5 białek, wymieszać ostro

nie, brać ciasto małą łyżeczką i układać na blasze wysmarowanej masłem i wysypanej mąką i upiec w letnim piecu.

„Robotnik“ pisze: W min. pracy obowiązuje „rozporządzenie wewnętrzne“, na mocy którego urzędniczki zwalniane są tylko na 4 tygodnie dla odbycia połogu, przyczem jeżeli taki wypadek im się trafił, nie mają już prawa do urlopu odpoczynkowego.

Według zasad ochrony pracy i macierzyństwa, na których straży stać ma min. pracy, kobieta rodząca conajmniej 6 tyg. winna być wolną od pracy (4 tyg. przed i 2 po połogu). Dlaczegóż min. pracy do swoich urzędniczek stosuje znacznie niższą normę?!

Oaza w krainach wiecznego lodu i śniegu.

Odkrycie wielkiej ciepłej doliny, położonej w krainie wiecznych śniegów i lodów, powstałej skutkiem ogromnych ilości prawie wrzącej wody, wydobywającej się z głębin ziemi, pokrytej prawie podzwrotnikową roślinnością i położonej w północnej Kanadzie pomiędzy łańcuchem gór nadmorskich i pasmem gór Skalistych jest zasługą Frank'a Perry, inżyniera górniczego, który powrócił z dalekiej północy po siedmioletnim pobycie, zużytym na poszukiwaniu złota.

Inżynier Perry dla wiadomych sobie powodów nie chce zdradzić dokładnego położenia gorących źródeł, z których wypływają liczne rzeki i zmieniają krainę wiecznego lodu i śniegu w przepyszny kraj podzwrotnikowy, zakryty nieustanną mgłą, która nie ustępuje przed słabemi promieniami słońca. W oazie ciepła żyje ogromna ilość dzikiego zwierza, niespotykanego na dalekiej północy. Najliczniejszym jest gatunek dzikiej owcy, zwanych przez mieszkańców północy „karibi“. Pomiędzy dzikiemi zwierzętami inżynier Perry spotykał liczne stada łosi i wszelkich odcieni niedźwiedzi, od szarego, brunatnego, czarnego aż do wielkiego białego niedźwiedzia północnego, którego spotkał na skraju ciepłej oazy i krainie wiecznego śniegu i lodu.

Ludność indjańska dalekiej północy posiada wiadomości o dolinie i nazywa ją „rajem do polowania“, ale nie udaje się tam na łowy z powodu przesądu, że na dolinie tej żyją przedpotopowe ogromne zwierzęta, przeciwko którym Indjanie nie śmią walczyć.

Roślinność w dolinie jest niezwykle bogata. Krzew dzikiej róży, który w strefie umiarkowanej dochodzi wysokości zaledwie dwóch stóp, w dolinie „ciepłej“ wyrasta w drzewo 50 stóp wysokie. Wiklina zwykła posiada stopę i pół średnicy. Krzew dzikiego wina rozciąga się na przestrzeni 80 stóp, a liście jego są niezwykłej wysokości. W głębi ziemi kryją się niezmierne skarby, a między innemi złoto, srebro i miedź, a także nafta, węgiel i żelazo.

Inżynier Perry stracił rok czasu podróży, aby od oazy ciepła dotrzeć do pierwszych osiedli indjańskich, położonych na wybrzeżach Alaski. Inżynier Perry organizuje wyprawę uczonych, którzy pod jego kierownictwem udadzą się jeszcze w tym miesiącu w specjalnie zbudowanych aeroplanach na zbadanie tajemniczej krainy ciepła, o której pamięć zginęła wśród ludzkości i została odkryta tylko skutkiem szczęśliwego zbiegu okoliczności.

Humor i satyra.

Artysta.

— Czem się zajmuje syn szanownej pani?
— Jest artystą.
— Studjuje sztukę?
— Nie, narazie zapuścił czuprynę i ma zamiar...
— Wyjechać na studja?
— Ma zamiar kupić czarny kapelusz z szerokiem rondlem.

Przesiedli się.

Konduktor do dwóch pasażerów:
— Panowie mają bilet do Siedlec, a jadą do Warszawy.
— Mówiłem, że w Małkini trzeba się przesiąść.
— Tożeśmy się przesiedli, wielmożny panie kolejowy.
— Jakim sposobem zostaliście w tym pociągu?
— To jak pan powiedział, żeby się przesiąść, to ja mówię do Jakóba: „Jakóbie, zróbmy to, co nam kazali.“ I zrobiliśmy akuratnie: Jakób przesiadł się na moje miejsce, a ja na jego.

Odetchnął.

Babka z wnukami na spacerze.
— Babciu, odzywa się pięcioletni Janek, — ja wrócę na chwilę do domu.
— Poco, moje dziecko?
— Bo ja chcę zobaczyć, jak tatuś oddycha.
— Oddycha? Co to ma znaczyć?
— Bo ja słyszałem, jak rano tatuś mówił do mamusi — wypraw tę twoją starą na spacer, to przynajmniej człowiek odetchnie!

Mądry Wojtek.

— Cegóż ty, Wojtek, copkę w chałupie wdziałeś?
— To nie wis, że nasz pan poseł przyńść tu majom?
— No to co?
— Oj, głupia, głupia babo: a cemze mu sie ukłonie?

Niejedno stowarzyszenie zalega dotychczas z składkami związkowemi oraz z zapłatą za gazetkę. O ile w tygodniu odnośne stowarzyszenia rachunków nie uregulują, biuro będzie zniewolone wysłać osobne zawezwanie na koszt stowarzyszenia.

Pielgrzymka do Częstochowy wyruszy najprawdopodobniej rano 16 czerwca z Poznania. Zniżki kolejowej nie otrzymaliśmy. Zgłoszenia należy wysłać od stowarzyszeń jaknajwcześniej.

Ojczyzna moja.

Ojczyzna moja — to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce, i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia, i gdzie matka miła,
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.
Ojczyzna moja — to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy, i niwy i łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja — to praojców sława,
Szczerbiec Chrobrego, Cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny, a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja — to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły, —
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja — to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci.

Jan Sawa.

Ogłoszenia pośmiertne.

Dnia 1 maja 23 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach śp. Anna Jagodzińska członek stow. Polek „Rzepicha“ w Kruszwicy.

Dnia 25 marca 23 r. zmarła śp. Józefa Fibichowa, członek stow. Kobiet Katol. w Ostrowie.

Redaktorka: Izabela Drwęska, Poznań, ul. Słowackiego 4-6, Telefon prywatny 23—60.
Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.